
BRONISŁAWA OSTROWSKA
GWIAZDKA
POLSKIEGO
DZIECKA
IGNIS
WARSZAWA

GWIAZDKA
POLSKIEGO DZIECKA

TEJŻE AUTORKI:

(DLA DZIECI I MŁODZIEŻY)

KSIĄŻECZKA HALUSI
(Lwów. Tow. Nakładowe. 1904)

O JANKU PŁANETNIKU
(Kraków. Wyd. T. S. L. 1906)

CÓRKA WODNICY
(Warszawa. Jakowicki. 1912)

CZY NAS ZNACIE?
(Warszawa. Wende. 1918)

BOHATERSKI MIŚ
I (Warszawa. Wende. 1920)
II (Warszawa. Książnica polska. 1922)

KSIĄŻKA JUTRA CZYLI TAJEMNICA GENJUSZA DRUKARNI
(Warszawa. Książnica polska. 1922)

NARODZINY BAJKI (teatrzyk dla dzieci)
(Warszawa Arct 1923)

BAŚNIE POLSKIE
I SZKLANA GÓRA
II MADEJ
(Warszawa. Bibljoteka polska. 1923)

BRONISŁAWA OSTROWSKA

GWIAZDKA POLSKIEGO DZIECKA

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS"
(E. WENDE i S-ka) SP. AKC. WARSZAWA

1924
Zakł. Graf. B. Wierzbicki i S-ka, Warszawa

GWIAZDKA

Dziś w Polsce wszystkie dzieci
O szyby płaszczą nosek,
Czy pierwsza gwiazdka świeci
Nad dachy miast i wiosek?

Bo pierwsza gwiazdka złota
Jest niby kluczyk Boży.
A nuż dziś niebios wrota
Na cały raj otworzy!

A wtedy z polskiej ziemi
Drożyna w raj pobieży,
Drzewkami płonącemi
Sadzona, jak należy.

I w drogę siaki taki:
Chłopczyki i dziewczynki!
Zabłysną pstre wełniaki,
Sukmanki i chuścinki.

Jak żywych kwiatów grzęda
Pobiegną między drzewka.
Już w niebie grzmi kolęda, —
Przoduje polska śpiewka!

A na przyjęcie gości
W niebiańskiej szopie świeci
Gwiaździsty dar Miłości
Na gwiazdkę polskich dzieci.

BAJKA

Bajka dziś od rana
Ma straszne kłopoty!
Taka spracowana,
Tyle ma roboty!

Włożyła fartuszek,
Jak mały kopciuszek,
I mak od pszenicy
Przebiera w donicy.

Rządzi jak u siebie,
Chwilki nie próżnuje:
Pierwszą gwiazdę w niebie
Mieszkiem rozdmuchuje.

To o snopek prosi,
To jej siana trzeba...
Boże drzewko znosi
Prościuteńko z nieba.

Zwija się nieboże,
Jak ta mucha w miodzie...
Jeszcze ma w oborze
Kazać mówić trzodzie!

Może też jej trudem
Gałąź, z wiśni ścięta,
W dzbanku nam, jak cudem,
Rozkwitła na święta.

W OGRODZIE

Śnieg dziś spadł. O, jak biało!
W śnieżki graćby się chciało...
Nim przyjdzie wilji pora,
Fora, dzieci, ze dwora!

Dalej! lećmy co duchu!
Miękko wszędzie, jak w puchu.
Ogród biały i grząski,
Srebrne wszystkie gałązki.

Żywo, marsz! do szeregu!
A kto tam pierwszy z brzegu?
Kto przeciwko? kto z nami?
Zbombardujem śnieżkami!

Walczy żołnierz co siły,
Aż się wróble spłoszyły!
Lecą kule śniegowe,
Puch się sypie na głowę.

Krzyk, i gwałt, i gonitwa, —
Strasznie ostra dziś bitwa:
Już co słabsze z dziewczynek
Wolą iść na spoczynek.

Patrzcie! jedna z kieszonki
Wykrusza chleba złomki:
Wy sobie róbcie armję,
A ja wróble nakarmię.

ZWIERZĘTA

Ktoś mi mówił, że w noc wigilji,
Co jest jedna w roku tak święta,
W narodzenia Bożego chwili
Przemawiają wszystkie zwierzęta.

Gdy zapalą gwiazdkę anioły
Dzieciąteczku w lichej stajence,
Wtedy konie, krowy i woły
Uklękają kołem w podzięce.

Owce modlą się i jagniątka,
Psy i koty łebki podnoszą, —
Wszystkie mówią coś do Dzieciątka,
Czegoś skarżą się, o coś proszą.

I dziś swoje troski i biedy
Opowiedzą w człowieczem słowie.
A Dzieciątko... oj od nich wtedy
Ładnych rzeczy o nas się dowie!

Jak usłyszy, żeśmy Krasuli
Raz rzucili kamień z podwórka!
Żeśmy Burkiem Maciusia szczuli!
Żeśmy zbili patykiem Burka!

Nikt z nas pewno się nie poszczyci,
Jak nań pójdą z takiem orędziem!
Na tu, Burku! Chodź, Kici-kici!
Przepraszamy! Nigdy nie będziem!

OPŁATEK

Żeby wszystkim było
Wesoło i miło, —
Opłatek się dzisiaj biały
Przy stole dzieliło.

Z każdym się łamało
Choć kruszynką małą, —
I nagle się stało wszystkim
Cichutko i biało.

Stoją białe stoły
Z lamp jasnemi koły,
Śnieg za oknem jest jak obrus
Biały i wesoły.

Od dzieci do dzieci
Rój opłatków leci,
Cicho kruszą je anioły
W śnieżystej zamieci.

W białych piór rozpędzie
Niosą po kolędzie:
Kto na Bożym świecie żyje,
Niech mu dobrze będzie!

I w tym białym dworze,
I w tym śnieżnym borze,
W ludzkiej izbie, w ptasiem gnieździe
I w tej mysiej norze!

CHOINKOWE ŚWIECZKI

Tysiąc złotych serduszek
Na choince się świeci.
Czy to płomyczki świeczek?
Czy to serduszka dzieci?

Trzepocą na gałązkach
W takiej wielkiej uciesze,
Aż się w złotych orzeszkach
Raz wraz iskra zakrzesze.

Próżno chce je uciszyć
Śnieg z posrebrzanej waty, –
Nie da mu się zagłuszyć
Żywy płomyk skrzydlaty!

Rwie się, pali, trzepoce,
Jak żywa gwiazdka strzela!
Tyle prawie co w dzieciach,
Tyle w nim jest wesela.

Na jednej nóżce świeczki
Tańcuje po sosence...
Zatańczcie i wy, dzieci,
Ująwszy się za ręce.

Dookoła choinki
Zróbcie drugi wianuszek
Z zapalonych radością,
Żywych, złotych serduszek!

NARZĘDZIA

Gdybym ja tak klocki dostał,
Tobym pierwszym majstrom sprostał:
Dombym ślicznie wybudował
Od podłogi aż do pował,
Z bramą, drzwiami i oknami, —
Zobaczylibyście sami.
Potem spytałbym,
Kto zamieszka w nim.

A ja, gdybym miał deszczułki,
Tobym zbił prawdziwe półki:
Wziąłbym dłutka i laubzegi.
Poobcinał ślicznie brzegi,
Potem półki wyrzynane
Poprzywieszałbym na ścianę
I tam książki kładł,
By mieć w rzeczach ład.

A ja chciałbym dostać taczki,
Rydel, grabie, polewaczki, —
By w ogrodzie móc pracować,
Siać i sadzić, i flancować,
Po rządeczku, w porządeczku,
Równo kwiatek przy kwiateczku, —
A, gdy przyjdzie maj,
Grzędy mieć — jak gaj!

ROBÓTKI

Dostałyśmy dziś w szkole śliczne pudełko
Rozmaitych przyborów pełne.
Mamy igły, nici, nożyczki, szydełko
I różnokolorową bawełnę.

Będziemy obrębiać białe chusteczki,
Będziemy haftować ręczniki,
Będziemy robić małe, równiutkie ścieżeczki
I niebieskie i czerwone krzyżyki.

A potem pani nas nauczy koronki:
Nitkę z kłębka przewlekać w łańcuszek,
Z oczek robić gwiazdki, różyczki, dzwonki, —
Mnóstwo kółek, krążków, serduszek.

Będziemy tkać, jak pajączki, cieniutkie siatki
W tajemnicy cichutko w szkole.
Toż się będą po domach dziwiły matki,
Jak serwetki znajdą na stole!

Lecz najwięcej się zdziwią wszyscy dokoła,
Gdy z nas każda włóczkę dostanie,
I będziemy, jak siostry, calutka szkoła —
Każda w własnej roboty kaftanie.

Będziem chodzić parami w pogodę złotą,
Jak czerwonych maków zagonek.
Byle tylko koniecznie zdążyć z robotą,
Nim zadzwoni pierwszy skowronek!

OKNO WIEJSKIE

Izba taka ciepła, wesoła,
Ode dworu szczelnie zamknięta...
Wszyscy swoi siedli dokoła.
Jak nam dobrze razem w te święta!

Odchuchajmy zmarźnięte szybki
I wyjrzyjmy, jak też na świecie?
Nic nie widać. Śnieg tylko sypki
Wiatr na szyby miecie i miecie.

Trza zasłonić oczy od blasku,
To się lepiej zobaczy w mroku.
O, wieś biała, jak na obrazku,
Każda chata ma światło w oku.

Każda patrzy okienkiem złotem,
Czy naprzeciw światło się świeci?
Czy aniołek pomyślał o tem,
By się wszędzie cieszyły dzieci?

A gdzie ciemną dopatrzy chatę,
Tam wskazuje wyraźnie, długo,
Między sady śniegiem skrzydlate
Ciepłą okna swojego smugą.

Złotą dróżkę na śniegu znaczy
Aż we wrota, do chaty samej...
Niech kto pójdzie! niechaj zobaczy!
Czy tam dzieci nie mają mamy?

DROGA

Idzie w mroku z domu do domu
Ktoś nieznany we wsi nikomu.
Idzie z kijem i z torbą biedną,
W którą stronę wszystko mu jedno.

Długa droga, zawiana śniegiem,
Między obcych chałup szeregiem,
Między drzewa śniegiem bielone,
Zgięte wiatrem na jedną stronę.

Psy z podwórek zjeżone biegą
I szczekają, złe na obcego,
Co wędruje właśnie w tej chwili,
Kiedy ludzie siedzą przy wilji.

Czy on nie ma nigdzie nikogo,
Że sam idzie tą białą drogą?
Że tak w śniegu zmęczony kroczy,
Schyla głowę i wiatr ma w oczy?

U nas jasno ogień się pali, —
Niech on dziś już nie pójdzie dalej!
Niech zasiądzie w tem naszem kole,
Gdzie jest puste miejsce przy stole!

Niech wypocznie, niech się pokrzepi!
Może z nami będzie mu lepiej.
Gdy go wszyscy odepchną wszędzie,
To któż bliźnim dla niego będzie?

CAP

Olaboga, chodźcie, dzieci!
Gwałtu, co się dzieje!
Od latarek śnieg się świeci
Biała noc się śmieje...

Cap idzie, cap-cap-cap!
Człapie w śniegu, człap-człap-człap!
Capa jeszcze obnosili,
Jak tu w borach żubry bili, –
Kudłaty cap.

Grzmi kolęda skroś śnieżycy,
Dziatwa leci zgrają.
Już=ci z capem kolędnicy
Do chałup stukają!

Cap idzie, cap-cap-cap!
Kłapie pyskiem, kłap-kłap-kłap!
Klęka pięknie, składa ręce
Przed Dzieciątkiem we stajence, –
Rogaty cap.

A otwórzcież drzwi narozcież,
A dajcież kolędę!
A ugośćcież, a zaprościеż
Prastarą legendę!

Cap idzie, cap-cap-cap!
Łapie grosze, łap-łap-łap!
Kto capowi dopomoże,
Temu pomóż Panie Boże, –
Bogaty cap.

W LESIE

Może w bory, w śnieżne bory,
Gdzie choinek rośnie tyle,
Przylatują też anioły
Na tę jedną w roku chwilę.

I, wybrawszy jedno drzewko,
Stroją je w tęczowe włosy,
Przyniesione z raju jabłka,
Srebrne gwiazdy, złote kłosy...

A, gdy wszystko już gotowe,
Drobnym dzwonkiem dzwonią z góry, —
I, kto tylko żyje w borze,
Goni, ile sił ma który.

Przykicały w mig zające
I poważnie słupka stoją,
Sarny klękły w białym śniegu,
Wiewiórki się trochę boją.

Lis w pokłonie uroczystym
Rudą kitą śnieg zamiata,
Biegną dziki i borsuki, —
Samotniki z końca świata.

Chmura ptactwa buja w górze...
Radość wszędy, zgoda wszędy:
Wszystko śpiewa wielkim chórem
Cudne, leśne swe kolędy.

GWIAZDA TRZEJKRÓLOWA

Idziem z gwiazdą nad głową
Świecącą, trzejkrólową,
Lepiliśmy ją w trudzie, —
Popatrzcież, dobrzy ludzie.

Wicher śniegiem w nas wali,
Gwiazda młynkiem się kręci,
W środku świeca się pali. —
Ratujcież, wszyscy święci!

Kasper, Melchjor, Baltazar,
Wędrować nam rozkazał:
Idźcie, prawi, po świecie,
Chwalić Pannę i Dziecię.

Ulepilim stajenkę,
Jezusa i Panienkę,
I bydlątka za żłobem
Bardzo pięknym sposobem.

Klęczy wołek, osiołek,
W górze śpiewa aniołek:
Z ustek mu się przewija
Na niebiosach gloryja.

Gloria Bogu na niebie,
Pokój, człecze, dla ciebie.
Tak nam prawić przykazał
Kasper, Melchjor, Baltazar.

SZOPKA

Macie tutaj przed wami
Szopkę z trzema królami
I z tym strasznym Herodem,
Co go krew dzieci plami.

Gwiazda nad żłobem świeci.
Król jeden, drugi, trzeci...
A może to za króle
Przebrane polskie dzieci?..

Ten jeden od Poznania,
Ten z Warszawy dogania,
A ten trzeci z Krakowa
Pawią wiechą się kłania.

Ze trzech stron przybieżeli,
O sobie nie wiedzieli.
Zły Herod ich rozdzielił,
Połączyli anieli.

Uścisnęły się ręce
W Jezusowej stajence, —
Niech całą Polskę kocha
Każde serce dziecięce.

Dosyć było Heroda, —
Ma być radość i zgoda!
Pan Jezus się narodził, —
Miłość siły nam doda.

ULICA

A w wielkiem mieście na ulicy
Tłum rozbawiony płynie
W ten wigilijny zmierzch, w śnieżycy,
O późnej już godzinie.

Wozów, pojazdów sznur się spieszy:
Turkocą, trąbią, dzwonią, —
W obładowanej ludzkiej rzeszy
Z paczkami wszyscy gonią.

Choinek stosy wyprzedano:
Raz wraz ktoś drzewko niesie...
Na placu pusto, a dziś rano
Tak było tu, jak w lesie.

Latarnie błysły długim sznurem
W lotnego śniegu srebrze...
A tam pod szarym, zimnym murem
Kobieta z dzieckiem żebrze.

O, czyż nie dosyć jest choinek,
I domów, i pokoi, —
Że matka ta i ten jej synek
Na mrozie, żebrząc, stoi?

Czy dziś przy żadnym z białych stołów
Nie siądzie on i matka?
Czyliż nie dosyć jest aniołów?
I serca? I opłatka?

SKLEP

Za zamarźniętą szybą
Wielkiej sklepowej wystawy
Niedźwiadek rozmawia z rybą,
A serwis z młynkiem do kawy.

Lalka w różowej sukience
Na wózku oczy wywraca,
A druga wyciąga ręce
W stronę śmiesznego pajaca.

Jaskrawe piłki gumowe
Leżą, jak dziwne owoce.
Koń z kija pochyla głowę,
Motyl skrzydłami trzepoce...

A mali przechodnie płyną,
I każdy oczkiem tu zerka, —
Czy pod obdartą chuściną,
Czy z pod ciepłego futerka.

Tęsknią i smucą się cacka:
Z za szyby uciec im chce się!
Niechże ktoś przyjdzie znienacka,
Kupi i w świat je poniesie!

Do dzieci tęsknią w tę wilję!
Do wszystkich, ze wsi i z miasta!
A szyba mrozem zarasta
W srebrne choinki i lilje...

OKNO MIEJSKIE

Naprzeciwko tuż przed nami,
(Tylko dzieli nas ulica,)
Jest ogromna kamienica,
Jak komoda z szufladami.

W każdej z szuflad ludzie żyją,
Wzajem się nie znając wcale...
Wieczór widać doskonale,
Jak coś robią, piszą, szyją.

Tu się w oknie bawią dzieci,
Tam ktoś widać leży chory:
Przez spuszczone ciemne story
Nocna lampka blado świeci.

Tu jest jasno i wesoło,
Stamtąd ciemność wieje pustką...
Tutaj dzieci tańczą wkoło,
Tam ktoś łzy ociera chustką...

Dzisiaj dom jest cały jasny:
Boże drzewko świeci wszędzie.
Każdy w swej szufladce własnej
Siedzi sobie przy kolędzie.

Tylko tam, gdzie chory leży,
Widać jakieś smutne głowy...
Więc mu życzę jak najszczerzej:
Niechże prędko będzie zdrowy!

BOŻE DRZEWKO

Może wierzyć nie zechcecie,
(Choć nie skłamię nic przed wami!)
Że to drzewko całe przecie
Ustroiliśmy my sami!

Wycinało się, kleiło
Od samiutkiej już jesieni,
Ale teraz spojrzeć miło:
Aż się błyszczy! aż się mieni!

Wszystkośmy zrobili sami:
I kółeczka, i łańcuszki,
I laleczki, i wydmuszki,
I koszyczki z orzechami.

I wiaderko, i miseczkę,
I wisiorki z długich słomek,
I złocony śliczny domek,
Co ma w środku małą świeczkę.

A jakeśmy tu w tej chwili
Zobaczyli nasze dzieło, —
Tośmy wszyscy się zdziwili, —
Skądże się też takie wzięło!

Że to biedne drzewko z lasu
Tak udało się ozdobić,
By je pracą swą zawczasu
W Boże drzewko móc przerobić!

L A L K A

Laleczko moja mała,
Dziecko moje kochane,
Ciąglem sobie myślała,
Czy cię aby dostanę?

No, i jesteś nareszcie!
O tu, tu, przy choince...
Chodźcie, zobaczcie, śpieszcie, —
Śpi w białej koszulince.

Dostanę skrawek płótna,
Uszyję jej sukienkę.
Nie będę zła i smutna,
Choć wezmę igłę w rękę!

Trudno! Jak się ma dzieci,
To nie można próżnować.
Strasznie prędko czas leci:
A chowaj je, a prowadź,

A szyj, a pierz, a gotuj,
A ucz, żeby zmądrzały...
Dajcie mi święty spokój, —
Cały dzień na to mały!

Niema chwili na psoty!
Jak ja się z tem obrobię?
Toż to będą kłopoty,
Nim wyrośniemy obie!

KOŃ

Siwy koń na kiju,
Purpurowe lejce.
Będę galopował
W klonowej alejce.

Przez calutki ogród,
Przez wszystkie pokoje, —
Nigdzie się nie wstrzymam,
Nigdzie nie ustoję.

Dookoła stołu,
Dookoła świata
Nikt tak nie obleci,
Jak mój konik lata!

W każdym z czterech kątów
Zwiedzam inne kraje.
Wszystko w nich oglądam,
Nigdzie nie zostaję.

W drzwiach północny biegun,
Za kredensem Chiny,
Przy oknie Indjanie,
Za piecem murzyny.

Żegnajcie, druhowie,
Już mój konik bryka...
Jeszcze nie odkryta
Druga Ameryka.

SZABLA

Szabla jestem — szabelka,
Co blachą w słońcu gra.
Dziecinna, mała, wielka, —
Zawsze ta sama — ja.

Ktokolwiek po mnie sięga
I pragnie ująć w dłoń,
Ma wiedzieć, że przysięga
I bierze rozkaz — « broń! »

Więc, gdy mię raz przypasze
I godnie nosić chce,
Rycerskie dzieje nasze
Ma znać, jak a b c.

I wiedzieć, że dlatego
Nazywa bronią miecz,
By bronił nim słabego,
A przemoc gonił precz.

Nie będzie głupiej bitki,
Odkąd mię ujął w dłoń:
Rycerz, nie zbójca brzydki
Ma prawo nosić broń.

To nic, żem dziś blaszana, —
(Na inną brak ci sił.)
Alem ci nato dana,
Abyś rycerzem był.

KSIĄŻKA

Masz tu przed sobą książeczkę,
Co chce ci być dobrą drużką.
Posłuchaj tylko troszeczkę,
Co ci powiada na uszko:

Ja sama dziś nie potrafię
Być kluczem od czarów bramy,
Ale przyjdź do nas, gdzie w szafie
Na wielki wiec zasiadamy.

Każda ci tam coś poradzi,
Gdy będziesz słuchał jej rady,
W szeroki świat poprowadzi,
W nieznane kraje na zwiady.

Przez wielkie lądy i morza
W dalekie, wolne odjazdy.
Otworzy tobie przestworza,
Poniesie w słońca i gwiazdy.

I będzie wodziła w czasie,
I dawne opowie dzieje.
Cudami ciebie napasie,
Rozpłacze i roześmieje...

Świat cały pokaże święcie,
Jak czarodziejskie zwierciadło.
Tylko masz poznać zaklęcie,
Sezamu klucz — Abecadło.

STARY ROK

Odchodzi od nas Stary rok
I pyta — czy pamiętasz?
Trza odprowadzić go krok w krok
Tam, gdzie ma iść — na cmentarz.

Pod te krzyżyki, gdzie od lat
Odchodzą stare lata, —
Gdzie się zkolei każdy kładł
W grób dziada, ojca, brata.

Bo każdy rok, co tutaj śpi,
Jak zaśnie ten w tej chwili, —
To tylko oni, tylko ci,
Co niegdyś dla nas żyli.

A potem legli w skiby pól,
Trudem i krwią ich żyzne,
I, jak na tacy chleb i sól,
Oddali nam — Ojczyznę.

Więc się cichutko dajcie wieść,
Niech wszelki gwar ustanie.
Umarłym latom — pamięć, cześć
I wieczne spoczywanie.

A temu, co się Nowym zwie,
Nadzieją naszą złoty,
Podajmy raźno dłonie dwie —
I dalej — do roboty!

NOWY ROK

Jaki ranek wesoły,
Ile wszędzie słoneczka!
Żywo, dzieci, z łóżeczka, —
Dzisiaj pierwszy dzień szkoły.

Przez wszystkie białe dróżki,
Przez zawiane uliczki
Brną w śniegu małe nóżki:
Braciszki i siostrzyczki.

Wszędzie wychodzą dzieci
Tak jak i my z książkami.
Jedno nam słonko świeci
Jedna ziemia przed nami.

Idziem gromadą całą
W to mroźne, raźne rano...
Uścisnąćby się chciało
Całą Polskę kochaną!

Ci, co kraj nam zdobyli
Bohaterską krwią własną,
Może patrzą w tej chwili,
Jak nam wolno i jasno.

Mogą patrzeć. Nic złego!
Dzielnie staniem do pracy.
Nie boim się niczego!
Alboż my jacy tacy...

SPIS RZECZY

PASEK JAN CHRYZOSTOM Z GOSŁAWIC. *Pamiętniki* w opracowaniu Jana Grabowskiego, z ilustracjami . . . . 5.—

RYDEL LUCJAN. *Pan Twardowski,* poemat w XVIII pieśniach 3.50

SZUCHOWA STEFANJA. *Tajemnice motyli,* opowiadania dla młodzieży z ilustracjami Stefana Norblina. 4.—

SŁONIMSKI ANTONI. *Torpeda Czasu,* powieść fantastyczna dla młodzieży z ilustracjami T. Gronowskiego.

WANDYCZOWA STEFANJA. *Przygody Maćka z elfami,* z wielobarwnemi rysunkami Maćka Marsa.

ZAKRZEWSKA HELENA. *Białe róże,* powieść dla młodzieży z czasów wojny polsko-bolszewickiej. Ilustrował K. Mackiewicz 3.60

ZAKRZEWSKA HELENA. *Zaklęty dwór,* powieść dla młodzieży z ilustracjami E. Bartłomiejczyka . . 6.—

ZWIERZĘTA I LUDZIE. Wybór bajek najcelniejszych pisarzy polskich z ilustracjami K. Mackiewicza. . . 1.50

IGNIS